

ZMIERZCH PARTII WŁADZY

Zjednoczona Prawica, sprawująca przez dwie kadencje rządu w naszym kraju, przegrała wyraźnie październikowe wybory parlamentarne. Opozycja demokratyczna zgromadziła cztery miliony głosów więcej. Przebudzone z letargu społeczeństwo obywatelskie odzyskało mandat do przejęcia władzy. Od tego pamiętnego dnia nic nie jest już takie jak wcześniej. Porażka partii prezesa była dla jego zwolenników niemalym zaskoczeniem. W ciągu ośmiu lat powstał bowiem mit o nieomylnym przywódcy, który rozgrywa niezborną i rozproszoną opozycję. Mit kultywowany przez jego zaplecze polityczne, ale także przez znaczną część środowiska dziennikarskiego. Na skutek zaistnienia nowej sytuacji do zwykłych ludzi zaczyna docierać świadomość, że ich guru nie jest genialnym strategiem, a jego mityczna sprawczość i skuteczność to iluzja stworzona przez media rządowe i sekundujących im symetrystów.

Przypomnijmy sobie, jak po wielu wyborczych porażkach partia prezesa dochodzi do władzy w 2015 roku. Wielu ludzi uważa, że sukces ten zawdzięcza wówczas populistycznej kampanii, słabości przeciwnika i skutecznie narzuconej narracji o nadużyciach ustępującej ekipy. Mało już jednak pamięta się o przekupstwie elektoratu, fałszywie kreowanym obrazie rzeczywistości i powszechnej dezinformacji. Dorzucić możemy do tego aferę wywołaną taśmami, na których uwieczniono prywatne rozmowy mainstreamowych polityków prowadzone w kilku warszawskich restauracjach. Organizatorem trwających wiele miesięcy sesji nagranych jest biznesmen handlujący węglem pochodzącym z kuzbaskich kopalń. Biznesmen ten przekazuje taśmy współpracownikom prezesa. Dziwnym zbiegiem okoliczności zapisy rozmów trafiają na łamy tygodników sprzyjających jego partii. Dopiero kilka

lat później do społeczeństwa przebija się informacja o aferze pisanej „obcym alfabetem”.

Jesienią 2015 prezes był dobrze przygotowany do działania. Przy aktywnym wsparciu prezydenta przekształca instytucje wymiaru sprawiedliwości. Opanowuje w stosunkowo krótkim czasie Trybunał Konstytucyjny, zmienia zasady wyboru członków Krajowej Rady Sądownictwa, wprowadza polityczny nadzór do prokuratury. W konsekwencji tylko tych kilku ruchów dochodzi do częściowego paraliżu systemu. Zanika możliwość kontroli nad stanowionym prawem. Ścisła współpraca na linii minister sprawiedliwości, neo-KRS, prezydent doprowadza do powołania dwóch tysięcy neo-sędziów, których status jej podważany. Neo-sędziowie awansują w przyspieszonym tempie i zajmują eksponowane stanowiska w sądach apelacyjnych, sądach administracyjnych i w Sądzie Najwyższym. W tej ostatniej instytucji pojawiają się nadzwyczajne izby, mające dyscyplinować sędziów i pilnować interesów polityków władzy.

Prezes obiecał w kampanii słuchać ludzi. I słucha, wykorzystując do tego – zakupiony z naruszeniem wszelkich procedur – system inwigilacji Pegasus. System infekuje telefony bez instalowania oprogramowania, a jego właściciel jest nieświadomy niczego. Ofiarą Pegasusa stają się przede wszystkim niewygodni dla władzy ludzie: szef kampanii wyborczej głównej partii opozycyjnej, prawnicy, działacze społeczni, biznesmeni, a nawet były generał sił zbrojnych RP. To w znacznym stopniu dzięki tym instrumentom partia prezesa wygrywa wybory parlamentarne w 2019. Może liczyć ponadto na jednolity przekaz płynący z mediów rządowych, prasy lokalnej przejętej przez narodowego czempiona, ale także części mediów prywatnych, które popierają nowy ład w zamian za reklamy spółek skarbu państwa.

Władza i funkcjonariusze propagandy do perfekcji opanowują język nienawiści – służący dzieleniu społeczeństwa i wskazujący na aktualnego wroga. Władza stworzyła pozory prosperity. Mówiła o rosnących wpływach do budżetu, wyeliminowaniu mafii VAT-owskich i niskim deficycie. Rzeczywistość była zgoła odmienna. Oficjalny dług publiczny wzrósł do ponad 1,7 bln złotych, a koszt jego obsługi należy do najwyższych w Europie. Coraz więcej środków łądowało poza oficjalnym budżetem państwa, z pominięciem kontroli parlamentu. Fundusze specjalne, fundacje narodowe, programy patriotyczne, dotacje na siedziby, projekty widma, stępki promów, przekopy i centralne porty. Wszystko to wygląda na przepompowywanie środków publicznych do prywatnych kieszeni lub na cele partyjne.

Porażka wyborcza przyspiesza bieg zdarzeń. Nowy parlament powołuje nie tylko nowy gabinet, ale i zapowiadane w kampanii wyborczej komisje śledcze. Na wyjaśnienie czekają już: wybory kopertowe, handel wizami, inwigilacja Pegasusem, sprzedaż Lotosu, afera NCBiR. Najwyższa Izba Kontroli zapowiada publikację kolejnych raportów. Czas prezesa nieuchronnie się kończy, a wraz z nim jego siła i wpływ. Pozostają jeszcze tylko Kancelaria Prezydenta i Narodowy Bank Polski. Dlatego niektórzy próbują się usunąć w cień, tak jakby nigdy nie istnieli w polityce i za nic nie odpowiadali. Czy będzie wam ich brakowało?